

# Sześć mitów o pieniądzu i inflacji

Autor: **Patrick Barron**

Tłumaczenie: **Łukasz Norman**

Poniżej podanych jest sześć najczęściej występujących mitów ekonomicznych, które często ukazują się w najpopularniejszych mediach. Każdy mit został przeze mnie krótko opisany, a następnie pobieżnie skonfrontowany z rzeczywistością przedstawioną z perspektywy Austriackiej Szkoły Ekonomii.

## **Mit 1: Zwiększona ilość pieniądza prowadzi do większego dobrobytu.**

Keynesistowski mit, w myśl którego zwiększający się popyt zagregowany poprzez podwyższoną podaż pieniądza skutkuje wzrostem wydatków, niższym bezrobociem, intensyfikacją produkcji oraz wyższym standardem życia.

W rzeczywistości jednak wzrost ilości pieniądza (wprowadzonego na rynek poprzez kredyty bankowe z nowo wykreowanych rezerw) prowadzi do niewłaściwych decyzji inwestycyjnych. Struktura czasowa produkcji zostaje zachwiana poprzez stymulowanie inwestycji w projekty, których konsumpcja końcowa będzie mieć miejsce dopiero w odległej przyszłości. W gospodarce nie ma wystarczająco dużo środków na ukończenie wszystkich projektów, gdyż niezmienną jest indywidualna preferencja czasowa, co z kolei oznacza brak wzrostu oszczędności. W przypadku podniesienia się cen ze względu na ową preferencję czasową, rozpoczęte projekty będą likwidowane, czego implikacją będzie strata kapitału. Scenariusz ten przewiduje również zmniejszenie produkcji oraz zwiększenie bezrobocia będącego następstwem procesu adaptacji pracowników do nowej rzeczywistości gospodarczej.

## **Mit 2: Sterowanie wysokością stóp procentowych prowadzi do gospodarczego dobrobytu.**

Jest to następstwo mitu pierwszego. Niemniej jednak zasługuje on na osobny komentarz. Z keynesistowskiego punktu widzenia niższe stopy procentowe zawsze przynoszą korzyści, a więc ważnym zadaniem władz monetarnych jest ich obniżanie poprzez operacje otwartego rynku.

W rzeczywistości stopy procentowe są produktem rynku, ponieważ odzwierciedlają one zależności między popytem na fundusze pożyczkowe, a ich dostępnością. Z perspektywy czasu można stwierdzić, iż niższe lub wyższe stopy procentowe mogą wynikać z wielorakich pobudek, z których żadna nie jest na pierwszy rzut oka ani dobrą, ani złą. Wysokie stopy procentowe mogą na przykład wystąpić, gdy przedsiębiorcy mają na horyzoncie możliwości dające im wysoką stopę zwrotu, jako wynik zmniejszenia regulacji lub przełomowych zmian technologicznych. Jeśli natomiast preferencja czasowa pozostaje niezmienną, a co za tym idzie również nie zmienia się stopa oszczędności, stopa procentowa wzrasta, angażując w ten sposób niewielkie oszczędności w najbardziej pożądane inwestycje. W jeszcze innym przypadku stopy procentowe mogą być niższe ze względu na zmianę preferencji czasowej, która prowadzi do wzrostu oszczędności. Poziom stóp procentowych spada, gdy możliwości przedsiębiorców pozostają niezmienną. Podobnie wygląda sytuacja z popytem na kredyty, który zwiększa się wraz ze wzrostem oszczędności i *vice versa*. Dochodzimy więc do stwierdzenia, iż sterowanie poziomem stóp procentowych jest doprawdy aktem fantazji władz monetarnych, którzy wydają się być pewni swojej wiedzy na temat tego, jak ich wciąż zmieniające się decyzje mogą wpłynąć na popyt pieniądza oraz jego podaż.

**Mit 3: Obniżenie kursu waluty, tak by więcej waluty krajowej wymienić na walutę obcą, będzie prowadziło do uzdrowienia gospodarki napędzanej eksportem.**

W rzeczywistości żaden kraj nie może zmuszać innego do dotowania swojej gospodarki poprzez sterowanie kursem wymiany walut. Większe nakłady waluty lokalnej dotują kupców zagranicznych w krótkim okresie. W dłuższej perspektywie doprowadzają jednak do wzrostu cen na rynku krajowym. Początkowi beneficjenci nowego przyływu gotówki — tacy jak eksporterzy, a także ich pracownicy oraz dostawcy — korzystają na przepływie majątku od późniejszych beneficjentów owych pieniędzy. Niestety wraz ze wzrostem poziomu cen wynikającego ze zwiększenia podaży pieniądza krajowego, korzyści dla kupców zagranicznych zaczynają się ulatniać. Wtedy eksporterzy zaczynają naciskać na władze monetarne, by te przeprowadziły kolejną rundę interwencji walutowych, dzięki czemu najwięcej zyskują kupcy zagraniczni. Eksporterzy mogą cieszyć się sukcesem połowicznym, ale ich radość nie trwa długo, gdyż

ostatecznie tracą oni swoją przewagę. Największymi przegranymi są jednostki nieeksportujące, szczególnie emeryci.

#### **Mit 4: Ekspansja pieniądza nie prowadzi do wzrostu cen.**

Rząd Stanów Zjednoczonych jest obecnie zaangażowany w kampanię propagandową mającą na celu przekonanie nas, iż może on dokonać zarówno monetyzacji rządowego długu, jak i poluzować swoją politykę pieniężną bez wzrostu poziomu cen.

W rzeczywistości jednak w sferze monetarnej nie da się uciec od podstawowych praw ekonomicznych. Zarówno Ludwig von Mises, jak i późniejsi wybitni austriaccy ekonomiści, tacy jak Murray N. Rothbard, wyjaśnili, iż relacja między wzrostem ilości pieniądza a wzrostem poziomu cen nie następuje w sposób mechaniczny. Niemniej jednak nawet Mises utrzymywał, że podstawą teorii polityki pieniężnej jest „[ilościowa teoria pieniądza](#)”, która wskazuje na dodatnią relację pomiędzy podażą pieniędzy a poziomem cen. Prościej mówiąc, większa ilość pieniądza musi ostatecznie prowadzić do wyższych cen i na odwrót. Zamieszanie wprowadza fakt, że poziom cen może w zasadzie spaść, nawet w obliczu ekspansji podaży pieniądza — scenariusz taki może wystąpić, gdy następuje proces gromadzenia wszystkich nowych środków finansowych oraz części istniejących już zasobów pieniężnych. Mises nazywa to pierwszym z trzech stadiów inflacji. Społeczeństwo oczekuje, że ceny nie pójdą w górę, a nawet wręcz przeciwnie, więc ludzie nie zwiększają swoich wydatków, nawet gdy mają do czynienia z ekspansją podaży pieniądza. Ostatecznie jednak społeczeństwo uświadamia sobie, iż podaż pieniądza wciąż rośnie oraz godzi się z tym, że ceny nie powrócą już do poziomu z poprzedniej „złotej epoki”. Na tym etapie ludzie zaczynają wydawać więcej, chcąc w ten sposób zdążyć przed nieuchronną podwyżką cen w niedalekiej przyszłości. Nawet jeśli podaż pieniądza zacznie się kurczyć, to i tak poziom cen będzie rósł, ponieważ społeczeństwo szybciej wyda wcześniej skumulowane środki pieniężne. Według Misesa jest to druga faza inflacji. W ostatniej fazie pieniądze tracą na wartości, bowiem społeczeństwo wydaje je tak szybko, jak to tylko możliwe. Mises określa tę fazę jako załamanie boomu (ang. *crack-up boom*).

#### **Mit 5: Bardziej stanowcze oraz skuteczne egzekwowanie coraz większej ilości regulacji może uchronić przed stratami kredytowymi i inwestycyjnymi.**

Politycy oraz agencje nadzorujące uważają, że poprzednie kryzysy walutowe powodowane były przez trzy czynniki: głupotę, chciwość oraz przestępstwa dokonywane przez bankierów i handlarzy.

W rzeczywistości jednak żadna armia agencji regulacyjnych, wyposażona w najnowsze instrumenty analityczne oraz będąca w stanie skutecznie narzucić swoje regulacje, nie jest w stanie uchronić nietrafionych inwestycji przed ekspansją podaży pieniądza. Ekspansja monetarna zachęca do inwestycji długoterminowych, dla których głównym wyznacznikiem w określeniu szans na powodzenie jest koszt pieniądza. Należy jednak pamiętać, iż bez wzrostu ilości realnych oszczędności, brak wystarczających środków sprawi, że wiele z tych inwestycji nigdy nie przyniesie korzyści, a więc zostaną one zlikwidowane. W tym przypadku straty po stronie banków oraz inwestorów są nieuchronne.

### **Mit 6: Rząd może uchronić przed hiperinflacją.**

Jest to konsekwencja mitu czwartego. Nasze tęgie głowy zajmujące się kwestiami walutowymi wierzą, że ekspansja pieniądza nie pociąga za sobą wzrostu cen, co utwierdza ich w przekonaniu, iż mogą uchronić przed hiperinflacją, którą można określić jako totalne zniszczenie jednostki monetarnej służącej za uniwersalny środek wymiany.

W rzeczywistości jednak hiperinflacja generowana jest przez brak zaufania do danej jednostki monetarnej, na co władze monetarne mogą nie mieć żadnego wpływu. Gdy tylko ludzie zaczynają panikować, chęci do przechowywania pieniędzy drastycznie maleją i równają się zeru. Ceny ostro szybują w górę. Nawet jeśli władze monetarne pójdą po rozum do głowy i zamrożą podaż pieniądza, paniki nie da się już zahamować — nikt przecież nie chce skończyć jako ostatni posiadacz nic nie wartego banknotu. Bardziej realne jest jednak to, że władze monetarne przyczynią się (być może nieświadomie) do wybuchu jeszcze większej paniki, a to za sprawą wywieranej przez nich presji politycznej mającej pomóc w zwiększeniu płatności na rzecz najważniejszych grup swojego elektoratu: emerytów, wojskowych, jednostek z sektora bezpieczeństwa publicznego, kontrahentów rządowych itd. Miało to już miejsce w rewolucyjnej Francji czy też Niemczech okresu Republiki Weimarskiej. Jako bardziej współczesny przykład można podać dzisiejsze Zimbabwe. Sposób myślenia obecnych speców walutowych wydaje się być niepomny na lekcje z historii. Ostateczny przebieg hiperinflacji pozostaje otwarty. Trudno przewidzieć, czy przybierze pełną i błyskawiczną formę jak na przykład w latach 20. XX wieku w

Niemczech, czy będzie łagodniejsza, jak w wielu krajach Ameryki Południowej w latach 70. i 80.

### **Wnioski**

Zachęcam, by austriaccy ekonomiści wskazywali na przedstawione powyżej mity za każdym razem, gdy stawiają im czoła. Sam mam na tym polu pewne sukcesy, gdyż wysłałem kilka listów do redakcji bardzo wpływowych gazet. Redaktorzy owych pism często wydają się być szczerze zadowoleni z otrzymania listu przybliżającego im austriacki punkt widzenia. Co więcej, korespondencja biznesowa często opiera się na keynesowskich przesłankach, które punkt ciężkości przesuwają na interwencje rządowe. Dziennikarze ekonomiczni często nie są odpowiednio przygotowani merytorycznie w zakresie ekonomii, a więc rolą austriackich ekonomistów jest również wytykanie im powyższych błędów.